



*Bajki
na górskich
szlakach*

Stawomir Pejas

Bajki na górskich szlakach

to pełne humoru, ale i momentami wzruszające historie, w których bohaterowie przezwyciężają przeciwności losu, by osiągnąć wymarzony cel. Bo nawet w świecie zwierząt marzenia się spełniają. Nie wierzycie? Przekonajcie się sami!

Czy wiecie, kto pomoże małemu świstakowi polecieć w kosmos? Jak zaczęła się przyjaźń dębu z niedźwiedziem? A może chcecie posłuchać, o czym szumią drzewa i dokąd zmierza wiewiórka śmieszka? Te i inne zwierzęta poznacie, przemierzając górskie szlaki na stronach wesołych rymowanek.



Gławomir Pejas

– pisarz i poeta. Od lat z pasją tworzy rymowane utwory dla dzieci w formie bajek i piosenek. Lubi nie tylko czytać wiersze, ale również słuchać poezji w formie utworów muzycznych. Autor pierwszej z serii książki dla dzieci: *Bajki na leśnych ścieżkach*. Każdą wolną chwilę poświęca na pisanie kolejnych rymowanek dla najmłodszych czytelników. Mieszka w Szydłowcu w województwie mazowieckim.


Sorus

PRZEJDŹ
do księgami online:
www.sorus.pl

Stawomir Pejas

*Bajki
na górskich
szlakach*


Sorus

Redaktorka prowadząca
Agata Sikorska-Olszowa

Redakcja
Izabela Dachtera-Wałędziak

Ilustracje, projekt okładki
Katarzyna Urbaniak

Projekt typograficzny wnętrza i łamanie
Mateusz Czekala

Copyright © by Sławomir Pejas 2024
Copyright © by Sorus 2024

Wydanie I, Poznań 2024

ISBN 978-83-67737-40-1 książka
ISBN 978-83-67737-41-8 e-book

Wydaj z nami swoją książkę!

www.sorus.pl/dlaautorow

Wydawnictwo Sorus

Księgarnia internetowa: www.sorus.pl

Przygotowanie, druk i dystrybucja

DM Sorus sp. z o.o.

ul. Bóżnicza 15/6, 61-751 Poznań

tel. +48 61 653 01 43

sorus@sorus.pl

Spis treści

Jak świstak chciał polecieć w kosmos • 7

Niedźwiedź mały • 23

Co szumią drzewa • 27

Wiewióreczka śmieszka • 31

Lisek chytrusek • 39

Borsuk • 41

Rezolutna gąska • 45

Nieboraki • 51

Kozica • 63

Podziękowania • 71



Jak świstak chciał polecieć w kosmos

W ciepły lipcowy wieczór, gdy księżyc blaskiem oświetlał
leśne gościńce i górskie ścieżki,
świstak Henry i jego syn Aleks wybrali się na długi wieczorny spacer.
W pewnej chwili Aleks nieśmiało zaczął z ojcem rozmowę,
zadając mu nietypowe pytanie:

— Co byś powiedział, mój drogi tato, gdybym w to lato
lub wczesną wiosną zechciał samotnie polecieć w kosmos?

— O czym ty mówisz, drogi młokosie? Cóż możesz wiedzieć ty o kosmosie?
Przecież nie sięgnie tam nasze oko, bo to jest bardzo, bardzo wysoko!
To zobaczyłeś na lekcji w książce? Te rzeczy nawet dla mnie są obce.
Masz wyobraźnię, mój drogi synu. Czy cię oświecił któryś z kuzynów?

— Przecież do szkoły chodzę na skale, sowa objaśnia wszystko wspaniale.
Wciąż podróżuje, po nocach lata, ma wiadomości z całego świata.
Na jednej z lekcji, tej o wyprawach, która naprawdę była ciekawa,
sowa tak pięknie opowiadała, że cała grupa w ciszy słuchała.
Proszę, to dowód, już książką służyć, bywają w kosmos piękne podróże.

Sowa jest mądra, wciąż opowiada, czarnego orła ma za sąsiada.
Ten ptak w terenie ma bystre oko, lata pod niebem bardzo wysoko.

— Przecież ty, synu, nie jesteś ptakiem, lecz jesteś zwykłym górskim świstakiem.
Jak wzlecisz w górę, chłopcze kochany? Zdradź wreszcie ojcu tajemne plany.

— Mój pomysł, ojcze, ciebie zaskoczy, będziesz potrzebny mi do pomocy.
Jeśli się zgodzisz, drogi kompanie, później opowiem o moim planie.
Podróż odważna, wręcz nierealna. Jak wzbić się w górę? Rzecz niebanalna.
Różne pomysły mam na tę drogę, na razie, ojcze, zdradzić nie mogę.
Chcę z przyjaciółmi troszkę pogadać, muszę to zrobić, bo tak wypada.
Będę pomocy ich potrzebował, gdy na szczyt góry będę wędrował.
Z górskiej krainy, w której żyjemy, raczej się w kosmos nie wybierzemy.
Plan mam już w głowie i pewien sposób, na czym polecę aż do kosmosu.
Muszę rozejrzeć się w okolicy i na rozmowę pójść do kozicy.
Sprytna i bystra jest niebywale, po górach wspina się wręcz wspaniale.
Gdzie teraz spotkać mogę kozicę? Spytam mądrą, rudą lisicę!
Zna tutaj wszystkich na tym terenie, parę z nią słówek dzisiaj zamienię.

— Odpuść Aleksie, zbyt późna pora, pewnie już lisy śpią w swoich norach,
spokojnie trzeba poczekać jutra, rankiem pojawią się rude futra.
Wtedy zapytasz Fredzię lisicę, gdzie możesz spotkać górką kozicę.
Jeśli ten teren dokładnie śledzi, to wnet udzieli ci odpowiedzi.
Północ się zbliża, już księżyc mruga, droga do domu przed nami długa.

Nazajutrz Aleks wstał troszkę później, rozmyślał w nocy, nie spał zbyt wiele.

— Dobrze się składa, że dziś jest wolne, szkoła zamknięta przecież w niedzielę.

Maszerował ścieżką górską, podziwiając okolicę.

— Chcę samotnie ruszyć w kosmos, na przyjaciół pomoc liczę.

Móc kosmiczną odbyć podróż, takie moje jest marzenie.

Wierzę, że się wszystko uda, zdania swego już nie zmienię.

Chcę na gwiazdy spojrzeć z bliska, im przedstawić pragnę siebie.

Wielkim wozem podróżować po gwieździstym ciemnym niebie.

A gdy już wrócę z kosmosu, opowiem, co zobaczyłem,

i czym tam w świecie kosmicznym najbardziej się zachwyciłem.

Śpiewał sobie tę piosenkę, na lisicy był terenie.

— Jak opowiem Fredzi wszystko, wielkie będzie jej zdziwienie.

— A co chcesz mi opowiedzieć? — zaskoczyła go lisica.

— Że wysokie są tu góry i przepiękna okolica?

Tajemniczy jesteś dzisiaj, ale przy tym i wesoły,

to dlatego że jest wolne i nie musisz iść do szkoły?

Dawno mnie nie odwiedzałeś, co sprowadza cię w te strony?

— Jak opowiem, to mnie zganisz, powiesz — pomysł mój szalony.
Chcę kosmiczną odbyć podróż, takie plany mam na lato,
gdy wspomniałem o kosmosie, nie pochwalił mnie mój tato.
Mówił, że to nierealne, że to moim jest marzeniem.
Więc zapytam ciebie, Fredziu, jakie na to masz spojrzenie?

— Ja podziwiam twą odwagę, silną wolę i brawurę,
wszystko pięknie to wygląda! Powiedz, jak się wzbijesz w górę?

— Nie chcę ci kłopotu sprawiać, o tym chciałem porozmawiać,
znasz tu całą okolicę, chcę zapytać o kozicę.
Na szczyt góry chcę wyruszyć, poszedłbym w niedźwiedzia ślady,
lecz zbyt mały chyba jestem, wejść na górę nie dam rady.
Termin zbliża się już tuż, bez kozicy ani rusz.

— Jesteś moim przyjacielem, więc tej rady ci udzielenie:
w górę idź, to będzie chwilka, spytaj się szarego wilka.
On tam rządzi okolicą, pewnie kontakt ma z kozicą.

— Ja na czterech małych łapach nie dam rady tam się wdrapać.
Poradz, Fredziu, mi coś zaraz — świstak skłonił jej się nisko.
— Poproś w moim go imieniu, wnet wysłucha cię wilczysko.

— Taką prośbę masz, Aleksie? Zaraz spełnię twe życzenie,
już za chwilę lisim głosem o pomoc wilka poproszę.

Wilk usłyszał prośbę Fredzi, zawył głośno, że się godzi,
wkrótce przyśle im kozicę, niech z Alekssem w góry wchodzi.

— Jestem Fredzia, co się zowie, wiele spraw mam tu na głowie,
lecz zapewniam, przyjacielu, z Fioną dotrzesz wnet do celu.
Bardzo sprytna to zwierzyna, zwinnie się po górach wspina.
Alpinistka to wspaniała, jej niestraszna żadna skała.
Jest ambitna niesłychanie, ona w drodze nie ustanie.

— Jutro z rana wyjść już muszę, bez kozicy się nie ruszę.
Myślę, że się dobrze zgramy, lepiej w drodze się poznamy.

— Musisz wracać już, Aleksie, słońko zeszło nam na spanie,
wszyscy się o ciebie martwią, tata czeka na polanie.
Do widzenia, przyjacielu, życzę szczęścia i pogody.
Idź i spełniaj swe marzenia, póki jesteś jeszcze młody.
Jutro wrócisz tutaj rankiem, by z kozicą ruszyć w góry,
gdy na szczycie się znajdziecie, pewnie łapką dotkniesz chmury.

W czasie gdy Aleks szedł na spotkanie z lisicą,
do Henry'ego przyszedł w odwiedziny jego brat Alfred.

— Witaj, Alfredzie! Co sprowadza cię w moje progi?

— Pewna wiadomość, mój bracie drogi.

Mój syn ze szkoły przyniósł dziś newsa, że Aleks w kosmos samotnie rusza.

To niemożliwe! Ja w to nie wierzę! By w kosmos mogło polecieć zwierzę.

Myślę, że Aleks się opamięta. Bo co pomyślą górskie zwierzęta?

— Ach! Niedowiarkiem jesteś, Alfredzie! Ja w chłopca wierzę, bracie sąsiedzie.

W życiu przeróżnie może się zdarzyć. Mam Aleksowi zabronić marzyć?

— Dla mnie to pomysł bardzo szalony. Na czym chce lecieć w podniebne strony?

— To już jest sekret mojego syna, coś mi o swoich planach wspominał.

Pewnych szczegółów zdradzić nie mogę, nie chcę zapeszyć, nim ruszy w drogę.

Niezwykle trudne przed nim zadanie, czy je wykona? To jest pytanie.

W kosmos polecieć to nie zabawa, czeka go bardzo trudna wyprawa.

Fiona Aleksa w góry wprowadzi, myślę, że dobrze sobie poradzi.

— Muszę już wracać, mój bracie drogi, życz Aleksowi szczęśliwej drogi.

Jeśli się spełnią marzenia syna, to będzie sławna wasza rodzina.

Aleks pożegnał się już z lisicą, był bardzo pewny, że wierzy w niego,

idąc do domu bardzo zmęczony, spotkał przy drodze wilka szarego.

— Dokąd się spieszysz, młody świstaku? — wilk go zapytał, wychodząc z krzaków.

— Fredzia wysłała sygnał do wilka, więc słów zamienić chcę z tobą kilka.

Wiesz, że ja rządę tą okolicą? Prawda, że w kosmos lecisz z kozicą?

Jak się wzbijecie w błękitne niebo, zdaj mi relację, drogi kolego.

— Jestem ci wdzięczny, że mi pomagasz, lecz gdzie jest, wilku, twoja powaga?

Jeśli ciekawość cię tak nurtuje, wnet na szczyt góry z nią powędruję.

A jeśli nadal jesteś ciekawy, koza samotnie wróci z wyprawy.

Sam tam zostanę, a to dlatego, by z bardzo bliska spojrzeć na niebo.

Jeśli ciekawych rzeczy się dowiem, wrócę z kosmosu, to ci opowiem.

Był swym spóźnieniem zakłopotany, więc żwawiej ruszył w stronę polany.

Trudna rozmowa go z ojcem czeka, a do polany droga daleka.

Aleks od Fredzi wracał dość szybko, wiedział, że w domu czeka nagana.

Dość nierozsądnie postąpił dzisiaj, nie mówiąc ojcu, gdzie poszedł z rana.

Tata przed domem czekał na niego.

— Tak się nie robi, drogi kolego!

Mój syn wędruje po obcej drodze, a ja od zmysłów tutaj odchodzę!

— Wiem, źle zrobiłem, mój ojciec drogi, lecz nie bądź dzisiaj dla mnie zbyt srogi.

Rację przyznaję i się nie spieram, już będę mówił, gdzie się wybieram.

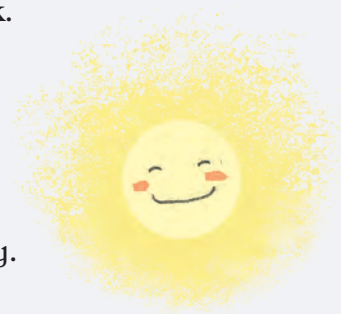
— Tak będzie lepiej, drogi Aleksie, po co te nerwy, cały ten raban.
Gdybyś mnie zawiódł, synu, raz jeszcze, na wylot w kosmos będziesz miał szlaban.
Teraz do rzeczy, co z tą podróżą, wiatry nam niezłą pogodę wróżą,
wszystkie szczegóły się teraz liczą, czy umówiony jesteś z kozicą?

— Podróż owiana jest tajemnicą, rankiem wyruszę w góry z kozicą.
I w tej wyprawie jest cały smaczek, czeka nas tydzień ciężkich wspinaczek.
Teraz idź, ojcze, do naszej szkoły, wolne mi załatw u pani sowy.

— Już wspominałem jej o twych planach, jest na to dobrze przygotowana.

— Bardzo przychylna jest mej podróży, sukces jest pewny, tak sowa wróży.
„Dasz sobie radę, drogi świstaku, więc zbieraj siły i do ataku.
Gdybyś miał problem, gwizdź o północy, czarnego orła ślę do pomocy”.
Tak rzekła sowa z wielką pewnością, co ja przyjąłem z wielką radością.
Jeżeli, ojcze, cię to ciekawi, na szczycie góry orzeł się zjawi.
Ma duże skrzydła i piękne pióra, tak jak samolot też pływa w chmurach.
Gwiazdy na niebie już nockę wróżą, trzeba odpocząć nam przed podróżą.
Mam prośbę taką, jeżeli mogę, byś, ojcze, ruszył ze mną w tę drogę.
Pomożesz zabrać się z ekwipunkiem, to będzie dla mnie wielkim ratunkiem.

Ojciec pomyślał i rzekł poważnie:



— Wiem, postępujesz bardzo odważnie.

Wyruszę z tobą, bo tak wypada. Podróż ciekawie się zapowiada.

Rankiem dotarli do gór podnóża, z mgły się kozica szara wynurza.

Wilk ją tu przysłał, już o tym wiecie, wniesie świstaka na swoim grzbiecie.

Słonko już świeci ponad górami, będą się wspinać w górę ścieżkami.

Najwyższa pora pożegnać tatę, Aleks podaje ojcu swą łapę.

Henry Aleksa mocno przytulił.

— Więc ruszaj w drogę, mój ty kompanie,

a żebyś nie zmarzł podczas podróży, chcę podarować ci to ubranie.

Tak powiem, synu, że z ciebie farciarz, ten strój zostawił małego narciarza.

Niech w tej wyprawie dobrze ci służy, poczujesz komfort w trudnej podróży.

Mam już ubranie na nowy sezon, będzie miał świstak swój kombinezon.

Już wyruszyli w daleką podróż, Aleks na grzbiecie kozicy Fiony,

wkrótce przekona się mały świstak, czy jego pomysł będzie trafiony.

Trudna wspinaczka ten duet czeka, zanim się znajdą na góry szczycie,

jeśli chcesz spełniać swoje marzenia, zawsze przygotuj się należycie.

Henry za nimi patrzył dość długo, słyszał z oddali Fiony pomruki:



— Polecieć w kosmos jest bardzo trudno,
lecz zawsze trzymam za syna kciuki.

Fiona wspina się zgrabnie z Alekssem na swoim grzbiecie,
skupiona wyraźnie słyszy, świstak pod nosem coś plecie.

— O co ci chodzi, mały świstaku, cały czas mówisz szeptem do siebie.
Jeśli masz problem, powiedz to głośno, spróbuję pomóc w twojej potrzebie.

— Wciąż rozmyślałem o swej podróży, bo bardzo trudne jest to wyzwanie.
Sam wymyśliłem kosmiczną podróż, muszę wykonać dobrze zadanie.

Mają za sobą trzy dni wspinaczki, Aleks wraz z Fioną kozicą.
Oboje zmęczeni są dosyć mocno, lecz ciągle na siebie liczą.
Wczesnym wieczorem stają na popas, by pojeść świeżej zieleni,
koza upartą jest przewodniczką, świstak swych planów nie zmieni.
Po kilkudniowej wspólnej wspinaczce dojdą do celu swojej wędrówki,
Fiona wyruszy w drogę powrotną, świstak poszuka dobrej kryjówki.
Nocka nastąpiła, muszą odpocząć, by rankiem wyruszyć w góry,
kozica drzemkę sobie ucięła, a świstak wciąż patrzy w chmury.
Nazajutrz dzionek zaczął świtanie, Fiona już z rana była gotowa,
by po tak dobrze przespanej nocy, w wysokie góry dalej wędrować.

— Czy równie dobrze spałeś tej nocy? Odpowiedz, drogi kolego.
A może całą noc rozmyślałeś, patrząc w gwieździste niebo?

— Chyba za mało wiesz o świstakach, masz bardzo zdziwioną minę.
My wiosną i latem nie śpimy, świstaki śpią tylko w zimę.

— Przemierzałam górskie szlaki, skacząc po górskich skałach,
gdyby nie twa podróż w kosmos, świstaka bym nie poznała.
Ruszajmy, drogi Aleksie, fajnie ci w stroju narciarza,
wnosić świstaka na plecach, to pierwszy raz mi się zdarza.
Pojutrze na szczyt wejdziemy, wykonam swoje zadanie.
Ty teraz, drogi Aleksie, myśl o kosmicznym planie.

Są już u celu wyprawy, świstak wyczuwa Fiony zmęczenie.

— Dziękuję, kozico, za twoją pomoc, dziś spełnię swoje marzenie.

— Życzę ci szczęścia, drogi świstaku, bo tego życzyć ci mogę.
Odpocznę troszkę, popatrzę chwilę i ruszam w powrotną drogę

Aleks pożegnał swą przewodniczkę i skrył się w skalną szczelinę.
Teraz odpocznie, lecz niezbyt długo, wyruszy już za godzinę.
Księżyc przepięknie świeci na niebie, Aleks rozmyśla na szczycie góry.
Być może teraz wpadnie na pomysł, jak może wzbić się wysoko w chmury?

Orlik krzykliwy głośno oznajmił, że właśnie północ wybiła,
wtem jakaś postać w stroju narciarskim na szczycie się pojawiła.
To świstak Aleks w kombinezonie, pewny, że wszystko gotowe.

— Teraz zagwizdzę, ile mam siły, o pomoc poproszę sowę.

Jak się umówił, wnet sygnał wysłał, świst szybko dotarł do sowy.
Ta obiecała wysłać mu pomoc, ptak był do lotu gotowy.
Aleks już czekał zniecierpliwiony, ciągle spoglądał w chmury,
wkrótce się zjawił potężny orzeł, siadając na szczycie góry.

— Przybyłem tutaj na prośbę sowy, bo słabszym pomagać trzeba.
Na moim grzbiecie chcesz odbyć podróż w kierunku pięknego nieba.

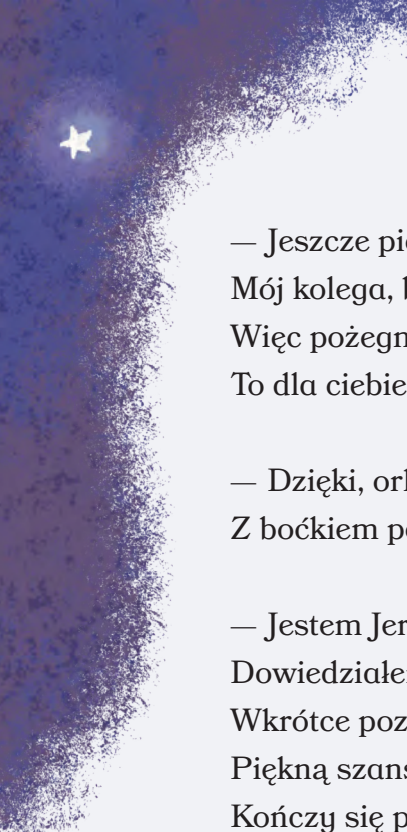
Orzeł skrzydła swe rozłożył.

— Na grzbiet wskakuj! Hej, świstaku!
Pożegnajmy piękne góry, podążajmy do kosmosu, nim nadciągną czarne chmury.

— Leć, orzełku, w stronę nieba, taka moja jest potrzeba.

Aleks świstak orła prosi, szybko w górę się unosi.
Skrzydła już powietrze prują, w stronę nieba ich kierują.
Orzeł pędzi jak maszyna, podróż w kosmos się zaczyna.





— Jeszcze piętro albo dwa skończy się już podróż ma.
Mój kolega, bociek Jerry, raczy teraz przejąć stery.
Więc pożegnaj cię, kolego, przeskocz szybko na grzbiet jego.
To dla ciebie żadna strata, on ode mnie wyżej lata.

— Dzięki, orle, pozdrów sowę, ja siedzisko mam już nowe.
Z boćkiem pędzę w stronę nieba, czego więcej mi potrzeba?

— Jestem Jerry znany w świecie, witam cię na moim grzbiecie.
Dowiedziałem się młokosie, że wciąż marzysz o kosmosie.
Wkrótce poznasz mą brawurę, potrafię się wzbijać w górę.
Piękną szansę masz od losu, coraz bliżej do kosmosu.
Kończy się podróż ze mną niebiańska, przejmie cię zaraz gęś tybetańska.
Niech moja prośba ciebie zachęci, przesiądź się na grzbiet do szarej gęsi.

— Dziękuję, boćku, za twe latanie, to było bardzo miłe spotkanie.
To zaszczyt poznać takiego ptaka, w razie problemu wołaj świstaka.

— Od bociana wyżej latam, czy się chwale? Troszkę może.
Nie miej tego za złe gęsi, jestem w świetnym dziś humorze!
Trzymaj mocno się za pióra, będzie szybkość i brawura.
Korzystajmy też z pogody, wnet cię przejmie żuraw młody.
To wspaniali są lotnicy, zawsze można na nich liczyć.
Lubią latać nocną porą, pewnie w kosmos cię zabiorą.

Patrz, on leci razem z nami, już łapiemy się skrzydłami.
Przeskocz na grzbiet, łap za szyję, żuraw w piórach cię ukryje.
Cześć, Aleksie! Szczęścia życzę! Pozdrów Wielką Niedźwiedzicę!
Ach! Wspaniałe są żurawie, on na Księżyc wleci prawie.
Gęś ci mówi to, świstaku, więc ruszajcie do ataku.

— Żuraw leci coraz wyżej, do kosmosu coraz bliżej.
Księżyc okiem do mnie mruga, to żurawia jest zasługa.
Nikt tu wyżej się nie wzbije, mocno trzymam go za szyję,
łapką macham do Księżycy, obok kroczy Niedźwiedzica.
Szybujemy pod gwiazdami, one płyną razem z nami.
Ach! Ten przelot jest wspaniały, dumny z siebie świstak mały.
Tak bliźutko nieba byłem, piękną podróż dziś odbyłem.
To, o czym marzę, tutaj widziałem, już swoją łapką Księżyc łapałem.
Gdybym podskoczył tak z całej siły, to gwiazdy pyszczek by mi pieściły.
Wszystko zostanie w mojej pamięci, liczy się pomysł i dobre chęci.

Zima odeszła, nastąpiła wiosna, to w górach pora bardzo radosna.
Wszystkie świstaki już powstawały, wstał także Aleks — bohater mały.

— Tato, ach, tato!
— Co tam młokosie?
— Chcę coś powiedzieć! Byłem w kosmosie!
— Chodźmy na spacer, będzie mi miło, w drodze mi powiesz, co ci się śniło...



